

Połam stereotyp

Liczę osób niepełnosprawnych w Polsce szacuje się na ponad 5,5 miliona, na Dolnym Śląsku to blisko 440 tysięcy, a we Wrocławiu około 90 tysięcy. To ogromny potencjał ludzi o różnych płciach, poglądach, charakterach i wyznaniach. Niewidomych, na wózkach, głuchych. Takich, którzy są graffkami, urzędnikami, dziennikarzami, żon i mężów. Ale też takich, którym negatywna, stereotypowa ocena pracodawcy nie pozwala podjąć pracy, siedzących beczynnie w domach.

Bartłomiej Skrzyński
www.skrzynski.info.pl

Przypomina mi się kilka sytuacji tzw. z życia wziętych. Mam 30 lat, podzielić się. Szedłem swego czasu z kumplem po gdyńskim porcie. Oglądając przycumowane statki, łagodzilismy doskwieranie letniego upału chłodnym piwem, z pianką na trzy palce. Kilkuletnia dziewczynka spacerująca ze swoim ojcem rzuciła w jego stronę: – Patrz, ten pan jeździ na wózku i jeszcze pije piwo.

Wbrew ciężkiej presji pomyślałem, że nie wyleję kubka do połowy pełnego.

Druga sytuacja. Mój kumpel Leszek Kopec, niewidomy dziennikarz, pedagog i muzyk, po wspólnie prowadzonych wykładach postanowił odprowadzić mnie na wieczorny autobus i pomóc wejść do środka. Trochę jak „ślepy kulawego”. Po skoku na bungee, locie parolotnią to musi być betka – przeczuciałem. I była. Było też i śmieszno, i smutno zarazem. Ja bowiem ciągle zapominałem o tym, że Leszek nie widzi, a przez to trafialiśmy często w przeszkody, zamiast je omijać. To oczywiście przy naszym poczuciu humoru wzbudzało kolejne salwy śmiechu. Leszek patrzył dotykając, a zatem tak też szukał drzwi w autobusie i pomagał mi wejść do środka. Pierwsze opinie ludzi dookoła. A jakże – prowadzi pijany biednego inwalidę na wózek. Dopiero potem ktoś zobaczył, że niewidomy. Wtedy pojawiło się wśród towarzyszy podróży poczucie litości o biednych kalekach. Nie biednych i nie kalekach. Dających sobie radę. Wierząc na słowo.

Sytuacja trzecia. Paskudna pogoda, późne popołudnie, między zaparkowanymi samochodami z rękami w kieszeniach zapiętej po czubek nosa kurtki stoi i czeka Sławomir Piechota. Człowiek, który od wielu, wielu lat ma głęboko w sercu sprawy społeczne. Nie tylko ma, ale i działa. Kiedyś z perspektywy Wrocławia, teraz szerzej z ul. Wiejskiej w Warszawie. Przechodząca obok niego staruszka wyciąga monetę i ciska na kolana. Biednemu na bułkę. A ówczesny wiceprezydent Wrocławia czekał wtedy na samochód, by pędzić do kolejnych działań...

Sytuacja trzecia. Paskudna pogoda, późne popołudnie, między zaparkowanymi samochodami z rękami w kieszeniach zapiętej po czubek nosa kurtki stoi i czeka Sławomir Piechota. Człowiek, który od wielu, wielu lat ma głęboko w sercu sprawy społeczne. Nie tylko ma, ale i działa. Kiedyś z perspektywy Wrocławia, teraz szerzej z ul. Wiejskiej w Warszawie. Przechodząca obok niego staruszka wyciąga monetę i ciska na kolana. Biednemu na bułkę. A ówczesny wiceprezydent Wrocławia czekał wtedy na samochód, by pędzić do kolejnych działań...

Jest też pozytywnie!

Sześciolatka córka moich przyjaciół Maja od małego była „mechanikiem” mojego wózka. Wybraliśmy się kiedyś z ekipą przyjaciół w Bieszczady. Równolatka Mai, córka górali, u których mieszkaliśmy, podchodziła do mnie ze sporym dystansem. Ambasaderem stereotypożercom okazała się więc Maja. – To wujek „Skrzynia”, jeździ na wózku, bo jest chory, ale w trakcie spaceru jest jak taksówka i można mu siadać na kolana – wyjaśniła mała dziewczynka małej dziewczynce. A bariera przysła jak bańka mydlana. Szczegół jak zawsze tkwi w prostocie.

Inna sytuacja. Czerwiec tego roku. Kolejna moja z siostrą podróż do Londynu. Obstudze lotniska zajmuje 10 sekund przesadzenie mnie z samolotowego fotela na wózek, dzięki któremu błyskawicznie wydosłuję się na zewnątrz. W Madame Tussauds, muzeum figur woskowych, są wspaniałe windy, a do kapsuły London Eye też bez problemów dostanie się osoba na wózku. Z koleji ludzi na ulicach równie mało interesuje to, czy poruszam się na wózku, jak to czy ktoś ma czerwone włosy, a ktoś inny nosi koszulę na lewą stronę.

Jednych i drugich przykładów jest sporo. Te obciążone negatywnymi stereotypami uświadamiają, że ciągle jest wiele do zrobienia. I w głowach, i w architekturze. Te drugie, zdecydowanie szczęśliwsze, pokazują, iż świat ewoluje i mentalność, choć z trudnościami, może się zmieniać na lepsze. Traktować, odbierać można zatem i tak, i tak. Który sposób lepszy? Połam stereotyp w swojej głowie. Na pewno będziesz wiedzieć.



Fot. Piotr Kosior Na zdjęciu autor felietonu Bartłomiej Skrzyński, społecznik, aktywista, dziennikarz

Główną barierą: brak kompletnej informacji

Z Anną Szarycz, dyrektorem Wydziału Zdrowia Urzędu Miejskiego, rozmawia Kamil Chomentowski.



- Pani dyrektor, projekt mapowania Wrocławia to szczególne przedsięwzięcie. Proszę powiedzieć, czy rzeczywiście te działania są potrzebne?

- Myślę, że są wyjątkowo potrzebne, ponieważ taką główną barierą to brak informacji. Mamy budynki dostępne, niedostępne dla osób niepełnosprawnych, chodzi o to abyśmy zdiagnozowali ich rzeczywistą dostępność i taką informację upowszechnili, tak aby osoby które są mniej sprawne niż reszta naszej społeczności, mogły wybrać sposób postępowania chcąc dotrzeć do danej instytucji czy danego obiektu. Czyli np. jeśli budynek jest tylko częściowo dostępny to oznaczałoby że być może osoba niepełnosprawna będzie potrzebowała osoby towarzyszącej, tak aby mogła skorzystać z usług danego obiektu.

- Jak działania dla osób niepełnosprawnych zmieniają Wrocław?

- Myślę, że to pytanie przede wszystkim należy zadać osobom niepełnosprawnym. My będąc Wydziałem merytorycznym mamy wrażenie że we Wrocławiu dzieje się dużo. Podkreślam słowo wrażenie bo wiemy że pewnie dzieje się niewystarczająca ilość tych działań. To wynika z pewnych zaległości, właściwie wielu dekad, a nawet stuleci bo przecież obiekty które były budowane set lat temu nie były budowane z myślą o osobach niepełnosprawnych. Wrocław jest miastem starym z wieloma starymi budynkami z których jesteśmy dumni, chcielibyśmy zachować ich strukturę i wyglądać jednocześnie wiąże się to z tymi trudnościami z dostępnością dla wszystkich osób, i tutaj mam na myśli nie tylko osoby niepełnosprawne, ale również te które chcą wejść do sklepu z wózkami dziecięcymi. Dlatego przede wszystkim kładziemy nacisk na barierę informację. Bo możemy mieć do czynienia z 5 sklepami w okolicy, 4 z nich będą niedostępne a jeden będzie dostępny w danym

obszarze. Po to by osoba która wymaga tej dostępności mogła od razu wybrać nie tracąc czasu nie przeżywając frustracji. że nie może dostać się do 3 budynków i daje za wygraną i twierdzi nie poradzę sobie w życiu sama.

- Jakie są najbliższe plany i działania dzięki którym przestrzeń publiczna będzie bardziej przyjazna?

- Na pewno istotnym jest, by przy każdym nowym przedsięwzięciu, remoncie brać pod uwagę potrzeby osób niepełnosprawnych. Myślę, że nieustanna współpraca z właścicielami obiektów, również sprawa że te bariery są niwelowane lepiej lub gorzej. Likwidacja barier to nie tylko zadanie gminy, ale także wszystkich, którzy tworzą nowe inicjatywy.

- Pani dyrektor, Wydział Zdrowia zapewne daje przykład jak można zatrudniać osoby niepełnosprawne w urzędach. Ile osób niepełnosprawnych pracuje w Wydziale Zdrowia Urzędu Miejskiego Wrocławia?

- Obecnie zatrudniamy 6 osób niepełnosprawnych na 24 osoby ogółem.

- Jakie są najważniejsze działania Wydziału Zdrowia w obszarze działań na rzecz osób niepełnosprawnych?

- Głównie mówimy o niesprawności ruchowej i projekt dotyczy przede wszystkim tego, aczkolwiek myślimy też o osobach niedowidzących i niewidzących. Tych obszarów jest na pewno bardzo dużo co człowiek to inna potrzeba, ale skupiamy się rzeczywistości na tych elementach na które możemy oddziaływać niemalże natychmiast. Wspieramy organizacje pozarządowe, które działają na rzecz osób z daną niepełnosprawnością. To one wiedzą czego im potrzeba. Przy urzędzie miasta działa Zespół ds. osób niepełnosprawnych my zajmujemy się przede wszystkim rehabilitacją społeczną. Jako wydział zdrowia powinniśmy kłaść większy nacisk na profilaktykę. Rehabilitacja zawodowa którą robimy także, ma na celu usamodzielnienie osób niepełnosprawnych w takim bardziej ekonomicznym znaczeniu, co bezwzględnie ma znaczenie dla rehabilitacji społecznej, która się odbywa się przy okazji, są to rzeczy nierozdzielne, więc staramy się podobnie je wszystkie traktować.

Chcieliśmy, żeby po remoncie Muzeum Miejskie było otwarte dla wszystkich

Z Maciejem Łagiewskim, Dyrektorem Muzeum Miejskiego Wrocławia, rozmawia Ewa Pluta.

- Pałac Królewski we Wrocławiu, najnowsza siedziba Muzeum Miejskiego Wrocławia to także najlepiej na Dolnym Śląsku przystosowane muzeum dla osób niepełnosprawnych.

- Od początku prac przy modernizacji Pałacu Królewskiego było dla nas jasne, że musi to być miejsce dostępne dla wszystkich m.in. dla niepełnosprawnych, osób starszych oraz rodziców z małymi dziećmi. Dlatego już w fazie projektowej założyliśmy wybudowanie podjazdów, poprowadzenie wind na każde piętro, zamontowanie odpowiednio szerokich otworów drzwiowych, szafek i blatów w szatni na przystępnej wysokości. W Pałacu znajdują się też toalety dla osób niepełnosprawnych. Umożliwiamy również wjazd na dziedziniec specjalnie oznakowanym samochodom. Jednak cały czas słuchamy naszych zwiedzających, oni najlepiej wiedzą co można jeszcze poprawić. W ten sposób, na prośbę seniorów, w salach ekspozycyjnych pojawiły się dodatkowe ławki dla odpoczynku w trakcie zwiedzania.

- Czy dużo trzeba było zmieniać w oryginalnej architekturze Pałacu, aby wprowadzić te udogodnienia?

- Przystosowanie budynku zabytkowego dla osób niepełnosprawnych zawsze jest ogromnym wyzwaniem, bo niejednokrotnie trzeba ingerować w historyczną tkankę lub montować urządzenia, których wcześniej w tym miejscu nie było np. windy. Dzięki wysiłkowi projektantów i determinacji dyrekcji Muzeum Miejskiego Wrocławia udało nam się znaleźć miejsca na szczyb wind, dodatkowe toalety, czy harmonijnie wkomponować podjazd na dziedziniec. Wiem jednak, że niektóre instytucje rezygnują z tego, bo wymaga to dodatkowej pracy i większych nakładów finansowych, które musimy ponieść jeśli chcemy, aby każdy miał okazję zobaczyć nasze wystawy, koncerty czy filmy.

- Czy w związku z tym więcej jest w Muzeum niepełnosprawnych zwiedzających?

- Tak, przychodzą nawet całe wycieczki, w tym zagraniczne, ale przede wszystkim indywidualni goście. Często z nimi rozmawiam i słucham ich wrażeń. Jeszcze się nie zdarzyło, abym usłyszał coś negatywnego. Wszyscy chwalą udogodnienia i kompozycje wystawy „1000 lat Wrocławia”, która również pozwala w sposób komfortowy obcować z historią. Jednak zawsze porusza mi fakt, gdy niektórzy mówią, że jest to pierwsze muzeum od lat, które odwiedziłem, bo tylko tu mogli swobodnie się poruszać, lub w przypadku osób niewidomych posłuchać informacji o zabytkach na audioguidach.

- Czy inne oddziały Muzeum Miejskiego Wrocławia są przystosowane dla osób niepełnosprawnych?

- Oczywiście Pałac Królewski jest najlepiej przystosowany. Taką możliwość dał nam gruntowny remont tego obiektu, ale również inne nasze oddziały są dostępne dla osób niepełnosprawnych: Muzeum Sztuki Mieszczańskiej w Ratuszu, Muzeum Archeologiczne w Arsenale oraz Muzeum Sztuki Cmentarnej na Ślęznej.

- Czy są jeszcze jakieś projekty nad którymi pracuje Muzeum Miejskie Wrocławia dotyczące integracji społecznej osób niepełnosprawnych i starszych.

- Oczywiście, jest ich wiele. W przyszłości na pewno chcielibyśmy wprowadzić audiodykrypcję, którą podpowiedzieli nam niewidomi zwiedzający wystawę z naszymi audioguidami. Myślimy też o specjalnym cyklu zajęć dla dzieci niesłyszących.



Fot. Materiały Muzeum Miejskiego